

BARBARA BOGDAŃSKA

ur. 1938; Lublin



Miejsce i czas wydarzeń	Lublin, II wojna światowa
Słowa kluczowe	Lublin, II wojna światowa, Antoni Furgała, ulica Uniwersytecka 13, ulica Piechoty, ulica Obrońców Pokoju, ulica Radziszewskiego, Aleja Zgody, więzienie "Pod Zegarem", dom "Pod Zegarem", przydzielanie kwater dla Niemców, ukrywanie Żyda, Żydzi, Niemiec Shturman, Józef Brener, bieda, Urzędów, projekt Lublin 1944-1945 – trudny fragment historii

W naszym domu mieszkał Niemiec, jednocześnie ukrywaliśmy Żyda

[19]39 rok zastał rodziców w mieszkaniu na rogu [ulicy] Uniwersyteckiej 13 i Piechoty [współczesnej Obrońców Pokoju]. Na rogu obecnej [ulicy] Radziszewskiego, przed wojną to była Aleja Zgody, była siedziba gestapo - „Pod Zegarem”. Niemcy z tej dzielnicy planowali zrobić dzielnicą niemiecką, którą zresztą zrobili w [19]42 roku i wtedy nas stamtąd wywalili. Ale już w [19]39 roku na tak zwane kwatery dawano w okolicy siedziby „Pod Zegarem” oficerów niemieckich. Do nas został zakwaterowany nauczyciel matematyki z Berlina, nazywał się Shturman, zapamiętałam nazwisko, bo takie charakterystyczne. To był niezwykle porządny człowiek. Dlaczego tak uważam? Bo właśnie z opowieści rodziców to wynikało - zamieszkał u nas chyba na początku lat czterdziestych kolega ojca ze studiów, adwokat Brener, chyba miał Józef na imię, Żyd. Był u nas ukrywany. W jednym pokoju, bo to były trzy pokoje, w jednym pokoju mieszkaliśmy my, w drugim był Niemiec na kwaterze, a w trzecim mieszkał pan Józef Brener. On świetnie mówił po niemiecku, i tak stopniowo, stopniowo wieczory panowie spędzali [na rozmowach], mój ojciec też dobrze znał niemiecki. Trudno było nie zauważyć, że pan Józef jest Żydem. Po chyba roku albo wcześniej, bo w [19]42 już zrobiono pełną dzielnicę niemiecką, [Shturman] wziął na rozmowę mojego ojca i mówi, że jest w bardzo dwuznacznej sytuacji, on jest żołnierzem wermachtu, gdyby ktoś zorientował się, że mieszka w jednym mieszkaniu z Żydem... Więc radzi żeby jakoś tą sprawę rozwiązać. Żeby mieć te mocne papiery ojciec pozostał dalej na stanowisku sędziego z wynagrodzeniem przedwojennym, no przed wojną to były bardzo duże pieniądze, bo to było dla młodego sędziego pięćset czterdzieści złotych, to były bardzo duże pieniądze. Urzędnik za sto dwadzieścia złotych utrzymywał się z całą rodziną, więc to były duże pieniądze. Ale w czasie okupacji było źle, także sprzedawało się z domu, rodzice przed wojną mieli trzy tysiące oszczędności, więc

stać ich było na wiele, mama był księgową, ale sprzedane zostało wszystko, została sprzedana bielizna pościelowa, futro mamy, kamizelka, klimy, sztucce, serwisy, to wszystko zostało stopniowo sprzedane, po to żeby było co jeść, ale i tak było bardzo krucho. Mnie odwożono do babci do Urzędowa, bo mama z Urzędowa pochodziła, też ogromnie patriotyczna rodzina, mój wujek tam był członkiem Narodowych Sił Zbrojnych, później akowcem. No i wobec tego musiał pan Józef Brener, wracam do tej historii, gdzieś się wynieść. Przechował się gdzieś na prowincji, odnalazł nas zaraz po wojnie - okazało się, że został adwokatem w Gliwicach, przeżył okupację. Jego pierwsza żona zginęła albo wcześniej zmarła, w każdym razie był wdowcem, i ożenił się z Niemką, i wyjechał do Niemiec. W podzięce za to przechowywanie zaprosił nas, moja siostra wtedy chyba już była, do Wisły na miesięczny taki urlop.

Data i miejsce nagrania	2013-10-10, Lublin
Rozmawiał/a	Piotr Lasota
Transkrypcja	Justyna Lasota
Redakcja	Piotr Lasota
Prawa	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"